

Misia Sert. Prawdziwa królowa Paryża

Była prawdziwą królową Paryża pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Wieloletnią przyjaciółką wybitnej projektantki mody Coco Chanel i Sergiusza Diaghilewa, twórcy Baletów Rosyjskich. Mużą i mecenaszką wielu awangardowych malarzy i pisarzy. „Była żniwiarzem geniuszy, wszyscy się w niej kochali”. Osiem razy malował ją sam August Renoir...

Misia Sert chętnie przyznawała się do polskiego pochodzenia ze strony ojca. Mniej wylewna była w sprawie pochodzenia ze strony matki. Jej babką była rosyjska Żydówka. Misia była jej ukochaną wnuczką i spędziła pod jej czułą opieką wczesne dzieciństwo. Swojej macosze, Matyldzie Natanson zawdzięczała posag, który pozwolił jej na salonową karierę. Jej pierwszy mąż Tadeusz Natanson wprowadził ją na paryskie salony. Coco Chanel podsumowała: „Sami Żydzi pozwolili jej zachować żydowską duszę”...

Misia była córką znanego w Europie polskiego rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Jej matka, Zofia Servais, to córka Andre Servais, słynnego wiolonczelisty mieszkającego w Belgii. Nazywany był „Paganinim wiolonczeli”. W Halle prowadził salon muzyczny, goszcząc często Liszta, Berlioza, von Bulowa. Poślubił rosyjską Żydówkę Zofię Fejgin w 1842 roku, urodziło się im pięcioro dzieci. Ojcostwo najmłodszego z nich przypisywano samemu F. Lisztowi. Andre zmarł jeszcze przed narodzinami swojej wnuczki Misi. Wdowa prowadziła wspaniały salon muzyczny, w domu stało aż osiem fortepianów. Dzieci były rozpieszczane i pozwalano im na sporo, niekonwencjonalnej jak na tamte czasy, wolności: „nasza główna kwatera mieściła się w kurniku”...

Narodzinom Misi towarzyszył bardzo głośny towarzyski skandal. Jej matka zmarła w tragicznych okolicznościach przy porodzie. Ciężarna Zofia pojechała bowiem do Rosji, gdzie przebywał jej mąż. Pracował tam, jako rzeźbiarz w Carskim Siole, był również profesorem w petersburskiej akademii, ale także intensywnie romansował z ciotką własnej żony. Żona i kochanka jednocześnie były w ciąży. Ślubna Zofia urodziła córkę prawdopodobnie 30 marca 1872 roku w Petersburgu i zmarła wkrótce po porodzie. Dzieckiem zajęła się kochanka Olga Fejgin, a

potem opiekowała się nią jej żydowską babcia.

Misia po nieżyjącym dziadku odziedziczyła naprawdę wybitny talent muzyczny. Była świetną pianistką. Grała, jako dziecko na kolanach samego Liszta, prawdopodobnie wieloletniego kochanka jej babki. Cenił ją Claude Debussy, a Maurice Ravel zadedykował jej walca. Kiedy Misia miała dwa lata, jej ojciec ponownie się ożenił. Swatką była podobno słynna polska aktorka Helena Modrzejewska. Matyllda z Rosenów Natanson była utalentowaną pianistką i rzeźbiarką oraz wdową po bardzo bogatym żydowskim bankierze. Misia i jej dwaj starsi bracia trafili, po kilku latach troskliwej opieki babci, do szkół z internatem. W przypadku Misi była to słynna klasztorna szkoła Sacre-Couer, w której uczyła się przez osiem lat.

Matyllda Natanson nie była dobrą macochą pod względem emocjonalnym dla Misi, ale zostawiła jej w testamencie aż trzysta tysięcy franków, które miała dostać dopiero po ślubie. Jej kolejna macocha okazała się alkoholizką. Misia, już jako zbuntowana nastolatka, w wieku 18 lat uciekła do Londynu. Prawdopodobnie miała już wtedy za sobą kilka romansów ze starszymi mężczyznami. Wróciła do Paryża i zamieszkała sama, co było skandaliczne jak na młodą pannę z jej społecznej sfery. Rodzina postanowiła interweniować i w 1893 roku, w wieku 21 lat, została żoną cztery lata od siebie starszego Tadeusza Natansona, syna Adama Natansona, żydowskiego bankiera i Rosjanki. Urodzony w Warszawie, całe swoje życie spędził w Paryżu. Był bratankiem jej zmarłej macochy Matylldy Natanson. Często w dzieciństwie spędzali ze sobą czas na zabawie, „towarzysz moich lat dziecinnych, wysoki, przystojny chłopiec”...

Był uroczy, mądry, bardzo wykształcony i wydawał razem ze swoimi dwoma braćmi świetne awangardowe pismo literackie – „La Revue Blanche”, gdzie publikowali symboliści, Zola, Proust, Verlaine oraz wybitni pisarze z Rosji, Anglii i Skandynawii. Pismo, jako pierwsze, zaczęło regularną współpracę z malarzami. Misia wielokrotnie gościła, jako modelka na jego okładkach, autorem tych plakatów był jej przyjaciel, genialny malarz Henri Toulouse-Lautrec...

Pismo „La Revue Blanche” wystąpiło w 1898 roku zdecydowanie w obronie kapitana Alfreda Dreyfusa. W 1901 roku opublikowało pierwszy artykuł we Francji o „błękitnym okresie” w malarstwie Pabla Picassa.

W tym kręgu literacko-towarzyskim Misia spędziła 12 lat, tyle ile trwało jej pierwsze małżeństwo. Stała się wtedy prawdziwą królową paryskiej cyganerii. Pisarz Marcel Proust sportretował ją jako księżnę Jurbieletiew. Mallarme pisał o niej wiersze. Misia prowadziła słynny salon, przyjmowała codziennie gości, alkohol lał się tam strumieniami, a nazwiska gości tworzą do dzisiaj historię francuskiego malarstwa i literatury. Według pisarza Paula Moranda Misia była w tym okresie „piękną panterą, władczą, krwiożerczą i frywolną, błyskotliwą w perfidii i wyrafinowaną w okrucieństwie, jej zachcianki stawały się modami w Paryżu”...

Inteligentna, bardzo muzykalna, świetnie wychowana, znająca języki obce Misia była również uważana za ideał urody swojej epoki. Jej nieliczne fotografie niestety nie oddają jej uroku. Jak na nasze standardy wydaje się zbyt pulchna i za mało wyrafinowana. Bardziej wiarygodne są jej liczne malarskie portrety. Była ulubioną modelką Augusta Renoira i francuskich impresjonistów. Podziwiano jej talię osy, piękne ramiona, zgrabne nogi i spory biust oraz ciemne oczy. Zachwycono się nawet jej niskim, ochrypłym głosem, pisano „była niezwykle mało francuska, zachowała z wdziękiem swój akcent. Miała osobliwy urok cudzoziemek zamieszkujących Paryż. To Cyganka współczesna, kobieta orientalna”...

Pismo jej pierwszego męża, wybitne pod względem artystycznym, było jednak klęską finansową. Na chwilę uratował je sukces wydania francuskiego przekładu powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”, ale w końcu rodzina Natansona przestała jej finansować. Pismo przestało istnieć w 1903 roku. Niepraktyczny marzyciel Tadeusz Natanson porzucił sztukę i zajął się interesami, razem z osławionym człowiekiem interesu Alfredem Edwardsem. On zainteresował się erotycznie jego żoną. Zadłużony Natanson w zasadzie bez skrupułów sprzedał Misie za umorzenie długów i stanowisko dyrektora kopalni Edwardsa w Rumunii. Plotkowano, że Misia wykorzystała to jako świetny pretekst, żeby bez skandalu opuścić niekochanego męża bankruta na rzecz zakochanego w niej fascynującego, bardzo męskiego milionera...

Alfred Edwards był dziennikarzem i magnatem prasy francuskiej. Jego ojciec dorobił się majątku na spekulacjach podczas wojny krymskiej. Starszy o 16 lat od Misi, dominujący Anglik o kiepskich manierach, był bardzo bogaty. Zwany był „awanturnikiem lewantyńskim”. Zaczynał od handlu nieruchomościami, potem podbił rynek prasy francuskiej. Jest nazywany „ojcem nowoczesnego

dziennikarstwa europejskiego”. Otyły, majestatyczny, przystojny, według Prousta „równie często zmieniał poglądy, jak przyjaciół”.

Misia została jego żoną w 1905 roku, po kilku latach bardzo burzliwego romansu. Zamknął ją w wyjątkowo luksusowej złotej klatce. Miała nieograniczony budżet na swoje wydatki. Uwielbiała jego jacht, który miał długość 35 metrów. Polubiła luksusowe podróże i rozwinęła swój artystyczny salon. Nosila wtedy „pióra i koronki”.

Ale już po pierwszym roku małżeństwa Edwards zakochał się w znanej paryskiej aktorce Genevieve Lantelme. W przeszłości pracowała ona w rodzinnym domu publicznym, potem grała w wodewilach. Misia oddała jej, nie bez walki, swojego męża, brylanty i jacht. Rozwód nastąpił w 1909 roku. Następczyni Misi wkrótce utonęła w tajemniczych okolicznościach podczas podróży owym rekordowym jachtem. Sam Edward zmarł w 1914 roku z powodu grypy, skończyły się wtedy niestety bardzo wysokie alimenty, które Misia od niego dostawała po rozwodzie...

Ale była już wtedy związana od wielu lat z miłością swego życia. Jose Maria Sert, zwanym przez nią „Jojo”, był znanym malarzem. Pochodził z Barcelony, z rodziny bardzo zamożnych fabrykantów tekstyliów, ale porzucił swój rodzinny biznes na rzecz malarstwa w Paryżu. Fascynowało go monumentalne malarstwo dekoracyjne oraz okres baroku. Miał fantazję, rozmach, poczucie humoru i wdzięk. Był świetnym przewodnikiem po zabytkowych budynkach i kolekcjach muzealnych. Misia uwielbiała jego charakter, pisała: „chciał wszystko wiedzieć, wszystkiego doświadczyć, wziąć każdą przeszkodę, która zagrażała mu drodze”. Ten młodszy od niej artysta był dla niej „nakazem serca”, wspominała: „po raz pierwszy doznałam oszałamiającego, pełnego spokoju i przerażającego odczucia rzeczy ostatecznych”. Szczęśliwa w miłości nadal była pasjonatką sztuki i mecenaszką artystów, mawiała o sobie samej: „Ja sztuki nie szanuję, ja ją kocham”.

W praktyce dowiodła tego w sprawie unikatowych Baletów Rosyjskich. W 1908 roku poznała ich twórcę – Rosjanina Sergiusza Diagilewa, „jego osobowość ekscytowała mnie coraz bardziej”. Stali się nierozłączni już po pierwszym spotkaniu, „siedzieliśmy do piątej rano i z trudem przyszło nam się rozstać. Nasza przyjaźń miała się dopiero skończyć z jego śmiercią”. Szybko odkryli, że są

praktycznie rówieśnikami, oboje urodzili się w marcu 1872 roku w Rosji. Łączyła ich tak wielka miłość i przyjaźń, że spodziewano się nawet w Paryżu ślubu homoseksualnego Diagilewa z Misią. Stała się ona głównym doradcą muzycznym Baletów Rosyjskich, skutecznie zbierała dla nich spore pieniądze. Chodziła na ich wszystkie przedstawienia oraz wykupywała wolne miejsca na widowni, ściągając do teatru swoich znanych i wpływowych przyjaciół. Ewa K. Kossak, świetna biografka Misi, pisała: „Jej salon stał się giełdą Baletów Rosyjskich, jej konto bankowe – kasą Diagilewa. Misia była utalentowana muzycznie i to zachwyciło Diagilewa. Wielokrotnie finansowała jego przedstawienia baletowe”...

W okresie międzywojennym Misia była u szczytu swojego towarzyskiego powodzenia. Szkolenie artystyczne, jakie odbyła u swojej babki, macochy i ojca pomagało jej w ocenie nowych zjawisk artystycznych. Pierwszy mąż wprowadził ją do awangardowych środowisk artystycznych Francji. Edwards nauczył swojej cynicznej i pragmatycznej gry o władze i skutecznych intryg.

To wszystko dojrzała Misia świetnie wykorzystała w słusznej sprawie – dla promocji Baletów Rosyjskich Diagilewa, „Misia rzuciła swoje wszystkie dostępne środki, aby wylansować trupę, która ją zachwyciła. Kiedy tego dokonała uzyskała status niemyślnej wyroczni. Raz ustalona fama długo opierała się czasowi”. Pianista Artur Rubinstein wspominał: „Wystarczyło, że ona powiedziała on ma talent albo on nie ma talentu i wszyscy jej wierzyli, głosiła bezapelacyjne sądy. Lecz równocześnie umiała dostrzec i lansować nieznaną artystów”.

W 1914 roku podczas I wojny światowej Misia wykazała się pięknym, jak pisano we francuskich gazetach, „polskim szaleństwem” i działała w ochotniczej straży sanitarnej. Sama opłacała i zmusiła swoich przyjaciół do zorganizowania czternastu wozów sanitarnych, które dostarczyła wojskom francuskim na pole bitwy.

W 1917 roku poznała swoją największą przyjaciółkę, projektantkę mody Coco Chanel. Wynajęła jej swoje mieszkanie i skutecznie pomogła zdobyć paryskie salony. Początkowo wyglądało to, jak okrutna tresura, Chanel towarzyszyła jej jako „milczący cień” ale po latach przyznała: „Bez Misi umarłabym idiotką”.

Lisa Chaney, biografka projektantki, pisała: „Od swojego pierwszego spotkania walczyły ze sobą, krzywdziły się nawzajem, zazdrościły sobie, kochały się, a czasem nienawidziły. Potrafiły bez końca snuć razem intrygi i dzielić się plotkami, ale równie ochoczo wykorzystywały jej przeciwko sobie”. Były niezawodnymi dla siebie przyjaciółkami w chwilach życiowych kryzysów, ale też w Paryżu plotkowano o ich romansie, ponieważ obie były biseksualne. Chanel nazywała Misie „swoją jedyną przyjaciółką”, ale też wspominała ich naprawdę skomplikowane relacje: „Była rozpaczliwie głodna sukcesu. Nie miała za grosz wstydu ani uczciwości, miała w sobie za to wielkość i niewinność, która przerastała wszystko co spotkałam u kobiet, dlatego ją uwielbiałam. Misia była wszystkimi kobietami naraz”.

Misia jej odpowiadała: „Łatwo wydobyć blask pięknego diamentu, ale to mnie przypadł w udziale przywilej wydobywania go z tego szorstkiego kamienia i stania się pierwszą osobą, którą ten blask oczarował”. Chanel nie pozostała jej dłużna: „Ja może dogryzam moim przyjaciółom, ale Misia ich pożera”...

Gdy w 1920 roku Misia po 12 latach romansu wzięła ślub z Sertem, Proust napisał do niej: „Bardzo mnie wzruszyło, że zadała pani sobie trud i powiadomiła mnie o tym małżeństwie, które odznacza się dostojną urodą rzeczy cudownie zbędnych”. W podróż poślubną do Wenecji wzięli ze sobą Chanel, załamaną po swoim kolejnym zawodzie miłosnym. Misia pracowała jako agent trzeciego męża, była też na liście plac w sklepie Chanel, występowała tam jako modelka przyciągająca znanych klientów, urządziła też mieszkania swoim znajomym. Ale Misia nie lubiła swego męża jako artysty, „kochała go jako człowieka. Sztuki Serta nie uznawała, nie miała do niej szacunku. Był w jej pojęciu groszorem, sama lubiła dobre malarstwo, nie chodziła na jego wystawy”.

W 1925 roku w ich małżeństwie pojawiła się „ta trzecia” – młoda i zjawiskowo piękna Rusadana Mdiwani, zwana Roussy. Pochodziła ze skandalizującej gruzińskiej rodziny Mdiwani, jej równie piękni bracia cynicznie i skutecznie polowali na bogate gwiazdy filmowe, między innymi na Polę Negri i dziedziczki amerykańskich fortun. Roussy zaczęła brać lekcję sztuki u Serta, wkrótce została jego kochanką. Ale zachwyciła się też nią sama Misia, która otoczyła ją macierzyńską opieką. Powstała w ten sposób „osobliwa sytuacja towarzyska” negatywnie oceniana w Paryżu

jako „nierozłączne trio szprycujące dziewczynę narkotykami i ją wykorzystujące”. W tym okresie sama Misia uzależniła się od morfiny.

W 1928 roku Misia została porzucona przez Sertę. Formalności rozwodowe były dla niej drastyczne, mąż ujawnił bowiem publicznie jej bezpłodność. Misia jednak masochistycznie pomagała Roussy w przygotowaniach do jej ślub z Sertem. Potem gorączkowo podróżowała, często śladami swojego męża i jego nowej żony. Ale miała i bardziej konstruktywne zajęcia – pomogła polskim malarzom ściągając na ich Bal Kapistów Picassa oraz francuską arystokrację. Nadal prowadziła swój salon, malarz Salvador Dali pisał: „u Misi ważyły się najsmakowitsze w Paryżu plotki”.

W latach 30-tych XX wieku pojawiło się w jej otoczeniu więcej Polaków. Zaprzyjaźniła się z poetą Janem Lechoniem, któremu szczerze powiedziała: „Jestem o wiele głupsza i o wiele lepsza niż ludzie myślą”. Bardzo polubiła żonę Artura Rubinsteina: „zawsze się kimś entuzjasmowała, robiła się wtedy taka ładna, taka dowcipna”. Pisarka Maria Kuncewiczowa wspominała Misię: „smukłą, ciemno ubraną, niesłychanie światową, kostywną bez złośliwości i całkiem dobrze mówiącą po polsku”. Nadal pomagała nieznanym artystom, ale nie straciła jasnego osądu. Ciekawe, że krytykowała publicznie używając języka polskiego. Lechoń wspominał jej wybuch śmiechu, gdy nazwała w gmachu opery jakiś balet „straszny gównem”. Koneserom pokazywała listy, które dostała od Marcela Prousta, wielu z nich nie miała czasu jeszcze otworzyć.

Jej rywalka Roussy zmarła w 1938 roku na gruźlicę. Misia bardzo to przeżyła. Potem sama miała ciężki atak serca, zaczęła tracić wzrok. Podczas II wojny światowej opiekował się nią Sert. Był przedstawicielem ambasady Hiszpanii przy rządzie Vichy. Pomógł wtedy wielu ludziom. Chronił Misię, która nadal była znana ze swojego niewyparzonego języka, zwłaszcza w sprawach politycznych. Wyglądało na to, że razem spędzą schyłek życia, ale niestety nagle zmarł w 1945 roku. Zrozpaczona Misia „kiedyś pulchna i promienna, po prostu teraz zmarniała”, bo „bez niego nie miała po co żyć”. Potem straciła też brata i ukochaną bratanicę Mimi. Wspominała ją jej stryjeczna wnuczka Izabela Godebska: „Miał wtedy osiemdziesiątkę, trzymała się prosto i sunęła po podłodze tym swoim niepowtarzalnym chodem bez rozłączania kolan. Kto nie wiedział, w jak podeszłym jest wieku i że wyniszczona jest narkotykami, nie odgadłby z jej postaci.”

Misia u schyłku życia była bowiem całkowicie uzależniona od morfiny, bez zażenowania robiła sobie publicznie zastrzyki. W końcu została aresztowana przez policję i noc spędziła w więzieniu w towarzystwie tanich prostytutek. Po tym dramatycznym incydencie przyszło bardzo ciężkie załamanie fizyczne i psychiczne. We wrześniu 1950 roku pojechała po raz ostatni do Szwajcarii, żeby odwiedzić Coco Chanel i kupić narkotyki. Zmarła 15 października 1950 roku. Polski ksiądz wysłuchał jej ostatniej spowiedzi, Chanel ubrała ją do trumny w białą suknię z różową szarfą i wykonała pośmiertny makijaż. „pomalowała jej paznokcie, ale mocno przesadziła z makijażem”...

Majątek w lokatach bankowych, biżuterii oraz bezcennych pamiątkach i dziełach sztuki odziedziczył towarzysz jej ostatnich lat oraz pozostała rodzina. Ciekawostką było to, że w majątku Misi znalazła się spora część fortuny najbogatszej kobiety świata, Barbary Hutton, która była szwagierką Roussy. Ale to było zgodne ze słowami samej Misi: „zyskałam kilka fortun i je zużyłam”. Msza pogrzebowa niezwyklej Misi odbyła się w polskim kościele w Paryżu, pochowano ją na skromnym, wiejskim cmentarzu. Odeszła „kobieta o ślicznej inteligencji, nic nie wynalazła, chociaż wszystko rozumiała”...

Agata Olenderek

Tekst ukazał się po raz pierwszy w „Słowie Żydowskim”.

Polskie Żydówki przez wieki żyły na pograniczu dwóch światów, w żadnym jednak nie będąc pełnoprawnymi obywatelkami. Na gruncie tradycji żydowskiej obowiązywał je szereg nieraz rygorystycznych nakazów regulujących wszystkie, również te najbardziej intymne sfery życia, przy jednoczesnym ograniczeniu dostępu do edukacji. Polskie środowisko postrzegało je ambiwalentnie, czego dowód stanowiąć może opowieść o królu Kazimierzu i Esterce – nierzadko były one orientalizowane i seksualizowane przez pryzmat swojej odrębności kulturowej. A jednak pełniły rolę łączniczek między światem polskim i żydowskim. Częściej niż mężczyźni nawiązywały kontakty z polskimi sąsiadami – głównie na drodze handlu lub innych aktywności związanych z życiem gospodarczym – i wykazywały się lepszą znajomością języka polskiego, również w czasach Zagłady. Partycypowały w

rozmaitych obszarach życia społecznego – szkolnictwie, nauce czy sztuce, wnosząc istotny komponent do polskiego dziedzictwa kulturowego.

Dwukrotnie zapomniane i ocenzone – jako kobiety i Żydówki, jako element podwójnie obcy, jako ostateczny Inny w imaginarium zdominowanej przez mężczyzn polskiej kultury.

Muzeum Getta Warszawskiego pragnie pomóc je przypomnieć – wydobyć z zapomnienia sylwetki znaczących dla kultury polskich Żydówek oraz ich historie. Prezentujemy nowy cykl felietonów poświęcony polskim Żydówkom – kobietom sztuki, kina i literatury; pisarkom, tłumaczkom, aktorkom i wszystkim tym, które współtworzyły polską kulturę.

Autor: Agata Olenderek

Data publikacji: 2022-07-11

Data wydruku: 2023-06-14 09:09

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/misia-sert-prawdziwa-krolowa-paryza/>